OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 49. Wąbrzeźno, dnia 9. grudnia 1926. Rok III.

Pielgrzym.

Przez litość otwórzcie wrota,
Wiatr z północy wieje srogi;
Na dworze ciemności i słota
Zakryła ścieżki i drogi.

Nie jestem ja ten, co w borze
Poluje na cudze jelenie;
Choćby on nawet w tej porze,
Wart był wybłagać schronienie.

Lecz wiodę życie pielgrzymie,
Czyniąc pokutę za grzechy:
Byłem w Solimie i Rzymie,
Szukając dla duszy pociechy.

Święte pamiątki przynoszę,
Część krzyża, wodę z Jordanu;
Otwórzcie! otwórzcie proszę!
Chętnie udzielę ich panu.

W gnieździe skrył się ptak pierzchliwy,
Jaskinia strzeże jelenia;
A ja starzec nieszczęśliwy,
Nigdzie nie znajdę schronienia?

Słyszysz, jak szumią potoki,
Widzisz na dworze, jak ciemno,
Mam przebyć strumień głęboki;
Panie! miej litość nademną!

Czyż twego serca nie wzrusza
Błaganie starca, jęk żalu?
Czyż od żelaznych wrót, dusza
Z twardego w tobie metalu?

Lecz próżno. Bądź więc zdrów, Panie!
Nie masz litości nademną;
Obyś nigdy w moim stanie
Nie błagał równie daremno!“ —

Na miękkim złożon atłasie,
Pan wzgardził starca prośbami;
Lecz nieraz w wichrów hałasie
Będzie je słyszał ze łzami.

Bo skoro słońce powstało,
Gdzie potok nad brzeg się wzdyma,
Znaleziono skrzepłe ciało,
Ciało to było pielgrzyma.

Kościół w Bazalji na Wołyniu.

Bazalja jest to małe miasteczko, położone nad rzeką Słuczą w powiecie konstantynowskim na Wołyniu. Pierwszą wzmiankę o gruncie, na którym dziś miasteczko stoi, posiadamy z roku 1574, który był przedmiotem sporów pomiędzy Czołhańskiemi a kniaziami na Ostrogu, aż nareszcie obie strony się pogodziły i Wasyl Ostrógski, zwany też Bazylem, stał się właścicielem tej miejscowości i zbudował tu miasteczko, nazwawszy je od swego imienia Bazalją. Lecz nie długo, a liczne klęski nawiedziły Bazalję i tak w roku 1593 napadli na to miasteczko Tatarzy, splondrowali je i puścili z dymem, ten sam los spotkał ją też w roku 1618.

Dziedzicem Bazalji był dotychczas zawsze słynny książę ostrogski, wojewoda kijowski, a po jego śmierci syn jego Janusz, późniejszy wojewoda krakowski. Był to pan ogromnych posiadłości, który utworzył ordynację ostrogską, w skład której weszła też Bazalja. W roku 1750 dostała się cała włość Ignacemu Sapieże, późniejszemu wojewodzie mścisławskiemu. Później przechodziła Bazalja z rąk do rąk; była w posiadaniu Sanguszków, Szeptyckich, Jabłonowskich, Woynów, Ledochowskich, aż dopiero po powstaniach polskich zagarnął dobra te rząd rosyjski, obdarowując niemi generałów rosyjskich, rzekomo zasłużonych w stłumieniu powstania.

Razem z powstaniem miasteczka Bazalji zbudowano też kościół, którego fundatorem był wyżej wspomniany Wasyl Bazyli, kniaź na Ostrogu, wojewoda kijowski. Oryginał pierwotnej fundacji nie przechował się do naszych czasów, bo zniszczony został przez częste napady tatarskie i pożary, atoli z późniejszej kopji można wywnioskować, że we wrześniu 1586-tym roku ukończono budowę kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. Na utrzymanie plebana wyznaczył wojewoda Wasyl Bazyli z włości bazalijskich 16 zł rocznie, na każdą Wielkanoc 6 łokci sukna — nadto dziesięcinę od mieszczan i ziemian. Z tego widać, że już wówczas istnieli w Bazalji i okolicy mieszkańcy wyznania rzymsko-katolickiego. Nowe uposażenia nastąpiły w XVII. wieku i to w ten sposób że kościół posiadał własny folwark.

Pierwsza świątynia zbudowana z drzewa, stała przed zamkiem, prawie pośród rynku. Dziś trudno oznaczyć, gdzie się to miejsce znajdowało. Kościół ten zgorzał w lutym 1759 roku, a proboszcz miejscowy, ks. Broniszewski zbudował naprędce drewnianą, kaplicę, a później wymurował ją pod wezwaniem .św. Rocha. Prawdopodobnie owa czasowa kaplica stała na miejscu spalonego kościoła, a murowana niedaleko rzeki Słuczy, w południowej części miasta. Na nowy kościół wybrano miejsce przy ogrodzie plebańskim, znacznie oddalonego od rynku, a grunt dali Sapiehowie, pamiętający o potrzebach nowej świątyni. Po ukończeniu budowy umarł ks. Broniszewski, a uposażeniem Domu Bożego zajęli się Sapiehowie i okoliczne ziemiaństwo.

Najsłynniejszymi proboszczami w Bazalji byli: ks. Jakób Klebda, dziekan Zbaraski, ks. Marcin Domaniewski, ks. Stanisław Drzewiecki, kanonik kamieniecki, ks. Andrzej Mikołaj Pomian Broniszewski, kanonik inflancki i żmudzki, który wybudował nowy kościół, ks. Józef Eustachy Dziegcioński ex-jezuita, kanonik kijowski. Z pomiędzy wikarjuszy bazalijskich wspomnieć trzeba ks. Franciszka Borjasza Mackiewicza, późniejszego biskupa kamienieckiego.

Istniała też w Bazalji szkółka parafjalna jak to widać z testamentu ks. Klebdy, w którym wspomniany jest bakałarz i zapis na studentów. Dalsze jej losy w XVII wieku nieznane, aż dopiero w roku 1791 znajdujemy o niej wzmiankę u ks. Dziegciońskiego, bardzo o nią się starającego. Około roku 1800 upadła dla braku uczniów i stałych funduszów, chociaż był dom na nią przeznaczony. Później zabrano go na magazyn wojskowy, a zupełnie zrujnowany zwrócono znów właścicielom. Około roku 1860 wznowiono szkółkę, którą utrzymywał i prowadził miejscowy proboszcz, aż wreszcie władze rosyjskie położyły kres dalszemu jej istnieniu.

Liczba wiernych, pomimo prześladowania ze strony duchowieństwa prawosławnego wzrastała z roku na rok i tak gdy przy końcu XIX. stulecia wynosiła około 5000 dusz, to w kilka lat później już około 6000. Zależy też ztąd, że po zebraniu parafjalnego kościoła w Ożóhowcach i przerobieniu go na cerkiew znaczną część tej parafji przyłączono do Bazalji. Przybylski.

Dasz dowód najświętszej odwagi, skoro wzgardzisz zniewagi.

Czy ludzie muszą sypiać?

Pewien profesor amerykański wystąpił z twierdzeniem, że sen nie jest dla człowieka koniecznością natury, lecz tylko złem nawyknieniem, czego dowodem ma być rzekomo okoliczność, że najważniejsze organa ludzkie jak serce i płuca nie śpią. Amerykanin powołuje się na doświadczenia, jakim poddał studentów, którzy wytrzymać zdołali bez snu 120 godzin. Profesor amerykański nawiązuje do teorji uczonego niemieckiego Zella, który utrzymuje, że człowiek pierwotny przyzwyczaił się do snu tylko dlatego, ponieważ musiał się z obawy przed dzikiemi zwierzętami chronić w nocy w ciemności. W miarę opanowywania świata zwierzęcego przez człowieka, zmniejszyła się także dla niego potrzeba snu.

Jedna i druga teorja jest jednakże zaprzeczeniem rzeczywistości. Doświadczenia z psami, którym przez kilka tygodni nie pozwalano spać, wykazały, że zwierzęta te mimo doskonałego odżywiania ich niechybnie marniały. Aczkolwiek nie wszystkie jeszcze objawy zachodzące we śnie są znane, tyle jest pewnem, że kolejna zmiana snu i czuwania są koniecznością natury. Przypuszcza się, że podczas snu przemiana materji doznaje ożywionego przyrostu za pomocą tworzenia się tkanek rezerwowych. Także niemowlęta rosną głównie podczas snu, stąd też wywodzi się zwiększona potrzeba snu u dzieci. Serce i organa oddechowe wprawdzie nie śpią, lecz objawiają zmniejszoną czynność. We śnie dokonuje się odmienny rozdział krwi. Pewnej ulgi doznaje przedewszystkiem także mózg. Zmniejszone jest także ciśnienie krwi podczas snu.

Co do czasu trwania snu nie można ustalić ogólnie ważnych prawideł, gdyż potrzeba snu u ludzi jest bardzo rozmaita. Obok ludzi, potrzebujących bezwzględnie 10 godzin snu na dobę, są i tacy, którym wystarczają 3–4 godzin. Na ogół uważa się 8–godzinny sen za normalny.

Najwyższy port powietrzny.

W miejscowości Vent, koło Innsbrucku, na wysokości 3000 metrów ponad poziomem morza otwarty został aerodrom, będący najwyższym portem powietrznym świata. Ma on służyć za etapowy postój dla samolotów, utrzymujących stałą komunikację turystyczną pomiędzy poszczególnemi miejscowościami w Alpach.

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

Ksiądz proboszcz chciał mi towarzyszyć do grobu twojego ojca, alem go prosiła, aby mnie samej iść pozwolił, iżbym cię bez świadków sama jedna tak mogła przywitać, jak mi serce każe. Natomiast uprosiłam go, aby tymczasem udał się do moich rodziców i zawiadomił ich, gdzie jestem i żeby byli gotowi na twoje przyjęcie. Oto dla tego, kochana Marynko, zjawiłam się tak niespodzianie. Tak więc ten koszyk za zrządzeniem Boskiem złączyć nas na nowo przy grobie śp. twojego ojca".

Marynka złożywszy ręce i wzniósłszy oczy w niebo rzekła: „Twoje to, o Boże zrządzenie! wysłuchałeś modlitwy i łzy moje i zlitowałeś się nademną. O, jakżeś jest dobry i łaskawy na mnie! Choć mówią, że już nie posyłasz aniołów swoich na ratunek cierpiących ludzi, ale teraz wiem z własnego doświadczenia, że ich jeszcze posyłasz w osobie dusz szlachetnych, które opiekują się nieszczęśliwymi, jak hrabianka Amalja. Takci jest, o Boże, Ty kierowałeś jej kroki i przyprowadziłeś ją na to miejsce, gdzie jej przytomność zachwyca, jak ukazanie się anioła".

Hrabianka przerywając tę mowę Marynce, rzekła: „Jeszcze ci jedno muszę powiedzieć, kochana Marynio co mnie szczególniej rozrzewnia w tej historji i napełnia świętem uczuciem na myśl o surowych, ale sprawiedliwych sądach Bożych. Oto Joanka, największa twoja nieprzyjaciółka na ziemi, o niczem więcej nie myślała, jak tylko aby cię mogła wyrugować z mego serca, a sama w niem osiąść na twojem miejscu. Dla tego to ona wymyśliła tak złośliwe kłamstwo i zdawało się jej, że zły jej zamiar powiódł się zupełnie. Ale z czasem to samo kłamstwo, jak się niebawem dowiesz, stało się przyczyną, że zupełnie u nas straciła zaufanie i miejsce, a ty przez to stałaś się dla serc naszych nieskończenie droższą. Starała się rozłączyć mnie z tobą na zawsze i już tryumfowała z twego na całe życie wypędzenia. W największej złości rzuciła ci pod nogi z szyderskim uśmiechem ten oto koszyk, a właśnie ten niegodziwy jej postępek, o czem wtedy zapewnie ani pomyślała, stał się z czasem przyczyną naszego dozgonnego połączenia się. Bo ten koszyk wyjawił mi niewiadomy na tu twój pobyt. Tak to sprawdza się, że nam żaden nieprzyjaciel zaszkodzić nie potrafi jeźli tylko Boga kochamy, że wszelkie niegodziwe zamiary ludzkie obraca P. Bóg w końcu na nasze dobro, i że najzaciętsi nasi nieprzyjaciele zasadzkami swemi, które stawiają ku naszej zgubie, istotnie przyczyniają się do szczęścia naszego. Zbawienie przychodzi z nieprzyjaciół, to się i tu sprawdza. Ale teraz, kochana Marynko, opowiedz mi, jak się to stało, żeś tak późno tu do grobu przyszła i dla czegoś właśnie w tej chwili tak nieutulenie płakała?"

Marynka opowiedziała, jak obelżywie wypędzoną została z Jodłonki, a dobra hrabianka zadziwiona na nowo, rzekła: „Ach! to Bóg widocznie zrządził, żem właśnie w tej chwili tu przyszła, kiedyś była tak smutna i z tak rzewnemi łzami błagała Najwyższego o pomoc. Widzisz tu naocznie stwierdzenie mych słów, że Pan Bóg na nasze dobro obraca złe chęci naszych nieprzyjaciół. Niegodziwa włościanka wyrzuciła cię z domu, myśląc że cię nieszczęśliwą uczyni. Aliści mimo wiedzy i woli zwróciła cię na łono moje i moich rodziców, którzy ubiegać się jedno przed drugiem będą o to, aby cię szczęśliwą uczynić. Ale już czas, abyśmy poszły, moi rodzice czekają na mnie. Pójdź więc, kochana Marynko! już ja cię więcej nie puszczę od siebie, a jutro pojedziesz z nami."

Marynka, która z żalem na to wspomniała, że może już nigdy w życiu swojem tu nie przyjdzie, ze łzami pożegnała się z grobem kochanego ojca, ledwie mogąc się z nim rozłączyć. Hrabianka wzięła ją nareszcie za rękę i rzekła: „Pójdź, pójdź, kochana Marynko, i weź z sobą ten koszyk, przynajmniej będziesz miała pamiątkę po twoim kochanym ojcu. Na miejscu koszyka, którym twoja miłość ozdobiła grób jego, wystawimy trwały pomnik, z którego się zapewne ucieszysz. Pójdź, zapewnieś ciekawa usłyszeć historję o pierścieniu, tę ci w drodze opowiem."

Trzymając się za ręce, poszły wreszcie przy łagodnym blasku księżyca ku staremu zamkowi.

Pierścień znaleziony.

Droga do zamku była to szeroka ale wysadzona wielkiemi staremi lipami. Uszły nią znaczny kawał, nie mówiąc ani słowa w swem rozrzewnieniu. Nareszcie rzekła hrabianka: „Teraz opowiem ci historję, jak się znalazł pierścień. Tego roku wyjechaliśmy ze stolicy wcześniej niż innych lat, i w pierwszych dniach wiosny przybyliśmy już do Eichburga, bo interesa ojca tego wymagały. Ledwieśmy przybyli na miejsce, zaraz nastała niepogoda, a szczególniej jedną noc całą rwał nadzwyczajny wicher połączony z ulewnym deszczem. Pewnie przypominasz sobie ową wielką gruszę w naszym ogrodzie. Była ona bardzo stara i już mało co rodziła owoców. Burza gwałtowna onej nocy tak ją pochyliła, że groziła upadkiem, przeto ją ojciec ściąć kazał. Wszyscy słudzy musieli się jąć tej roboty, aby ją tak zręcznie nakierowali, iżby padając, nie uszkodziła innych drzew. Ojciec, matka, my dzieci i wszyscy ludzie z pałacu wyszliśmy przypatrywać się temu.

Gdy drzewo z wielkim łoskotem upadło na ziemię, moi dwaj mali bracia przyskoczyli natychmiast do gniazda kawki, które się na tem drzewie znajdowało, a które już dawno było przedmiotem ich dziecinnej ciekawości. Oglądając je z wielką uwagą, nagle zawołał August: „„Patrz, braciszku! cóż to się tu tak prześlicznie świeci?"" — „„To się tak świeci jak złoto i drogie kamienie"" rzekł Wojtuś. Ciekawie wejrzała do gniazda Joanko, a spostrzegłszy pierścień krzyknęła przeraźliwym głosem: „„O Jezu, to on!"" i zbladła jak chusta. Bracia wydobyli go z pomiędzy gałązek, w które był wpleciony, i z radosnym krzykiem przynieśli matce.

„„To ten sam — rzekła matka. — O dobry poczciwy Jakóbie! o ty biedna Marynko! Jakąż eśmy wam niesprawiedliwość wyrządzili! Cieszę się mocno że się znalazł pierścionek, aleby mi jeszcze milej było gdybyśmy znaleźli Jakóba i Marynkę. Chętniebym tym pierścionkiem chciała okupić i nagrodzić niesprawiedliwość, którąśmy im wyrządzili. Ale jakimże sposobem mógł się pierścionek dostać w gniazdo ptasie na sam wierzchołek najwyższego drzewa?"" — „„Ja to pani zaraz powiem — rzekł stary Antoni, któremu łzy radości stanęły w oczach, iż się odkryła wasza niewinność. — Rzecz to oczywista, że ani stary Jakób ani jego córka nie zanieśli pierścienia w gniazdo. Drzewo było za wysokie, a na jego wierzchołek niepodobna, aby kto mógł wleść. I nie dano im tyle czasu, bo Marynka ledwo przybywszy do domu z pałacu, zaraz została pojmaną wraz z ojcem, pilnowaną i więzioną. Ale kawki, które się gnieździły na drzewie, niezmiernie lubią wszystko co się świeci, i gdzie tylko coś świecącego schwycić mogą, zaraz niosą do swojego gniazda. Zapewnie jeden z tych ptaków porwał pierścień i tam zaniósł. I w tem jest cała tajemnica. (C. d. n.)

Nieznany kolos morski.

Olbrzymie bałwany podczas ostatniej burzy, jaka szalała na Oceanie wyrzuciły na pokład statku „Republic“, niebywałej wielkości rybę. Żaden z pasażerów nie umiał objaśnić, do jakiego gatunku należy kolos, ważący przeszło 800 funtów. Kapitan okrętu polecił zakonserwować rybę, którą z trudem udało się marynarzom uśmiercić i przetransportować na odpowiednie miejsce. Z powrotem musiano stoczyć prawdziwą walkę. Po przybyciu do portu, rybę przewiozą do muzeum. Z jaką siłą fale rzuciły ją na pokład, może świadczyć najlepiej ten fakt, że całe urządzenie, znajdujące się po tej stronie okrętu zostało doszczętnie zniszczone.

Łamigłówka rocznicowa.

Ułożyło „Złote Serduszko“ z Nowegomiasta.

W podanej figurze umieścić 16 wyrazów tak, aby litery początkowe, czytane z dołu do góry utworzyły imię i nazwisko powieściopisarza polskiego, zaś litery oznaczone grubszym drukiem, czytane też z dołu do góry utworzyły jego utwór.

1.	a	a	a	a	a	a						
2.	a	a	a	a								
3.	a	c	c	c	c	c	c					
4.	d	d	d	e	e							
5.	e	e	e	e	e							
6.	e	e	e	e								
7.	e	e	ę	g	h	i	i	i	i			
8.	i	i	i	i	i	j						
9.	k	k	k	k	l	l	l					
10.	l	ł	ł	ł								
11.	ł	m	m	m	m	m	n	n	n	n	n	n
12.	ń	o	o	o	o	o	ó					
13.	r	r	r	r	r	r	r					
14.	s	s	t	t	t							
15.	u	w	w	w	w	w	y					
16.	y	y	y	z	z							

Znaczenie wyrazów:

1. Półwysep.
2. Miasto na Pomorzu.
3. Rzeka w Ameryce.
4. Napój.
5. Nazwa bogini u Asyryjczyków.
6. Imię żeńskie.
7. Sławne pole bitwy.
8. Miasto w Austrji.
9. Utwór Słowackiego.
10. Miasto w Polsce.
11. Miasto przemysłowe w Polsce.
12. Jezioro w Europie.
13. Inaczej przedstawiciel.
14. Posłaniec boży.
15. Miasto w Polsce.
16. Wódz turecki.

Łamigłówka

ułożył: „Król Prerji“ z Lubawy.

Z podanych sylab ułożyć 15 wyrazów czytanych z góry na dół, które dadzą imię i przydomek króla polskiego z rodu Piastów.

Znaczenie wyrazów:

1. Góry na półwyspie Bałkańskim.
2. Wielki port Czarnomorski.
3. Niebieski barwnik roślinny.
4. Miasto położone na Oazie Wielkiej.
5. Państwo w Europie.
6. Rzeka w Europie.
7. Roślina krajów południowych.
8. Miasto Polski.
9. Część łuka.
10. Wyspa skalista na północy Europy.
11. Imię męskie.
12. Syn Giedymina, wielk. ks. litewskiego.
13. Państwo w Ameryce Południowej.
14. Najgrubszy pokład węgla kamiennego w Dąbrowie Górniczej.
15. Samogłoska.

Sylaby: Alo, ba, ba, bo, car, ci, cię, ckie, d, d, de, den, el, er, es, fa, gi, go, hel, ja, ja, kar, lak, lan, li, ł, ła, mus, na, no, o, ol, ra, re, s, s, sa, so, w, wa, waj, wil, y, z.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 43.

C														
U	F													
R	y	ś												
I	d	o	l											
E	t	y	k	a										
S	a	l	o	p	a									
K	a	u	c	z	u	k								
Ł	ą	k	o	w	n	i	k							
O	b	i	e	t	n	i	c	a						
D	ż	d	ż	o	w	n	i	c	a					
O	b	i	e	ż	y	ś	w	i	a	t				
W	o	l	t	e	r	j	a	n	i	z	m			
S	z	c	z	o	t	e	c	z	n	i	c	a		
K	w	e	s	t	j	o	n	a	r	j	u	s	z	
A	n	t	y	m	o	n	a	r	c	h	i	s	t	a

Curie Składowska

nadesłali: „Awiatorka“, „Balladyna“, „Genowefa“ z Nowegomiasta, „Kirgoz“ z pod Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Maur“ ze Świecia, Ryś z Lubawy, „Słoń indyjski“, „Złote serduszko“ z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 43.

1. Jarosław
2. Alpy
3. Nowogródek
4. Delja
5. Łotwa
6. Urson
7. Gazella
8. Ores
9. Słowacki
10. Zamojski

Jan Długosz

nadesłali: „Awiatorka“, „Balladyna“, „Genowefa“, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Ryś“ z Lubawy, „Słoń indyjski“, „Weteran“ ze Świecia, „Złote serduszko“ z Nowegomiasta, „Zulu“ z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 43.

Kret

nadesłali: „Aligator“, „Awiatorka“, „Balladyna“ z Nowegomiasta, „Blondyn“ z Wielk. Bałówek, „Czarowniczka“ z Tomaszewa, „Czerwone jabłuszko“ z Wielk. Bałówek, „Genowefa“ z Nowegomiasta, „Jagienka“ z Wielk. Bałówek, „Japonka“ z Nowegomiasta, „Kirgiz“ z pod Lubawy, Marjanna Kraśniewska, „Krysia“ z Wielk. Bałówek, „Liljana“ Nowegomiasta, „Maur“ ze Świecia, Marja Płotkówna, „Rezeda“ z Mikołajk, „Ryś“ z Lubawy, „Słoń indyjski“ z Nowegomiasta, „Weteran“ ze Świecia, „Złote serduszko“ z Nowegomiasta.